Nr. 8 Niedziela, 11 stycznia 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, PLAC SMOLKI 3. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.960

Przed sesją.

Niebawem rozpoczną się obrady Sejmu, a program tych obrad obejmuje wiele spraw pierwszorzędnej wagi politycznej i gospodarczej, wymagających szybkiego i gruntownego załatwienia. Na pierwszy ogień pójdzie wielka debata budżetowa, w której zapewne poruszone zostaną najistotniejsze zagadnienia, mogące wywrzeć łagodzący wpływ na przeżywany obecnie przez nas kryzys gospodarczy.

Pozatem pożyczka zapałczana, sprawa kolei, łączącej Gdynię z Zagłębiem węglowem, obrona naszego stanowiska w Genewie wobec niemieckich prowokacyj, — to dalsze problematy, domagające się wszechstronnego rozważenia w ciałach prawodawczych.

Do odrobienia jest ponadto cały szereg ustaw z dziedziny stosunków międzynarodowych, dalej z dziedziny gospodarczej i finansowej, w pierwszym rzędzie w zakresie podatkowym. Tu zwłaszcza bez woli i zgody parlamentu nie można było dotychczas ruszyć z miejsca i dlatego też panował w tej dzinie szkodliwy zastój, który trzeba będzie teraz pokonać.

Po tem wszystkiem dopiero przystąpić będzie można do spełnienia głównego zadania, jakiem będzie zmiana Konstytucji.

Nowy, obowiązujący już, regulamin obrad Sejmu sprawi, że zagadnienia te osiągną należyte tempo. Wytrawni zwolennicy demagogji nie tak łatwo będą mogli używać areny sejmowej do czczych popisów krasomówczych, nie tak łatwo będzie można pozwolić sobie na żonglerkę słowną, uprawianą tak chętnie i tak obficie w poprzednich Sejmach.

Sejm obecny, posiadający zwartą większość, jest zdolny do pracy pozytywnej, reformującej. Sejmy poprzednie były do takiej pracy absolutnie niezdolne: umiały tylko oponować, agitować, burzyć. Dobra to wróżba nietylko dla sprawy budżetu, przed którą Sejm i Senat staną w najbliższych dniach, ale i dla wszystkich innych.

Większość prorządowa w ciałach ustawodawczych jest tego rodzaju, że pracować i działać będzie nawet wbrew opozycji. Mimoto ciekawą jest rzeczą, wśród jakich nastrojów i tendencyj zmierza opozycja ku sesji sejmowej. Stanowisko opozycji w każdym parlamencie nie jest obojętne. Przez rzeczową opozycję mniejszość może na pracę większości parlamentarnej dodatnio wpływać i również w kraju wytwarzać odpowiednią atmosferę. Przez demagogiczną, antyrządową kampanję opozycja może tylko prace większości utrudnić, konsolidację kraju odwlec, zwalczanie kryzysu gospodarczego zahamować.

Niestety! Kiedy obserwujemy przygotowania naszej opozycji do przeszłej działalności sejmowej, nie możemy stwierdzić ani śladu myśli i chęci prawodawczej; znowu negacja bezpośrednich obowiązków i zasadniczych funkcyj parlamentu. Już dziś słyszymy przygrywkę w prasie opozycyjnej o „potrzebie kontroli, badania, sprawdzania". Słowem wszystkie harce, które wyprawiano już oddawna kosztem Państwa i na jego szkodę. Opozycja nie wyzbyła się wcale zastarzałych i zgubnych nałogów. Szczęście tylko, że szanse ich stosowania są obecnie minimalne.

W tej chwili, gdy trzeba nam przepracować budżet, gdy na terenie ogólno - światowym rozgrywać się będzie ciężka walka o naszą przyszłość i nasze znaczenie międzynarodowe, gdy kraj zmaga się z niebywałym kryzysem, — odpowiedzialni kierownicy opozycji znają jedną, jedyną tylko na świecie sprawę: Brześć. Niech wali się świat, niech w gruzy idzie Polska; to ich dziś nie obchodzi. Alfą i omegą ich myślenia, rozumowania, dążenia jest Brześć. Ze sprawy brzeskiej ukuto sobie broń do walki z Rządem, traktuje się ją jako ostatnią deskę ratunku, jako środek odegrania się w walce politycznej. W tym celu gra się na uczuciach narodu, pcha go w zamęt walki i anarchji, podkopuje autorytet Państwa.

Polski parlament w dzisiejszych swym składzie jest dość silny, by ponad tą robotą przejść do twórczej pracy. Polska wkroczyła na nową drogę swego rozwoju i z niej nie zepchną jej żadne krzyki dywersji brzeskiej. Nowy okres naszego parlamentaryzmu będzie zarazem okresem dalszej walki o te zasady, w których urzeczywistnieniu leży zagadnienie mocnej i trwałej więzi państwowej.

Z ostatniej chwili.

Exposé Ministra Zaleskiego

na posiedzeniu komisji Spraw Zagranicznych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 stycznia. Dziś o godzinie 11 rano rozpoczęło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Sejmu, na które przybył Min. Zaleski. Minister wygłosił dłuższe exposé o polityce międzynarodowej i podkreślił, że dominującą cechą polityki polskiej jest pokojowość. **Nad obecną sytuacją międzynarodową ciąży poważny kryzys materjalny i psychiczny. Rząd polski gotów jest współdziałać z czynnikami międzynarodowemi, aby dojść do poprawy sytuacji.**

Następnie Minister omówił szereg traktatów, zawartych ostatnio przez Polskę, poczem przeszedł do omówienia roli Ligi Narodów, zaznaczając, że rok bieżący będzie okresem wytężonej pracy przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej. Z kolei Minister omówił zagadnienie mniejszości narodowych, stwierdzając, że Polska stoi na stanowisku zapewnienia mniejszościom swobody praw, jednak mniejszości nie mogą uprawiać akcji antypaństwowej. Wreszcie poruszył Minister antypolską akcję Niemiec. (Pełny tekst przemówienia Min. Zaleskiego podamy w najbliższym numerze.)

Nota polska do Ligi Narodów

zbija zarzuty, zawarte w nocie niemieckiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 stycznia. Jak donoszą dzienniki Rząd polski wysłał wczoraj notę do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów będącą odpowiedzią na skargi rządu niemieckiego przeciwko Polsce, w związku z zajściami na terenie Województwa śląskiego w okresie wyborów. Nota zawiera bogaty materjał faktyczny i stwierdza bezpodstawność zarzutów niemieckich. Nota polska będzie w najbliższym czasie ogłoszona przez Sekretarjat Generalny Ligi Narodów.

Nowe żądania Niemiec.

Wiedeń, 9 stycznia. (PAT). „N. Fr. Presse" dowiaduje się z berlińskich kół poinformowanych, że rząd niemiecki nie zażąda najprawdopodobniej ani moratorjum, ani zmian w planie Younga, lecz zwróci się do państw wierzycielskich z prośbą, by umożliwiły Niemcom spełnienie planu Younga przez rozszerzenie możliwości zbytu dla niemieckich towarów przemysłowych, udzielając Niemcom pożyczki, lub też przez wzmocnienie w inny sposób siły płatniczej Niemiec.

Kanclerz Brüning w Opolu.

Berlin, 9 stycznia. (PAT). W ciągu dzisiejszego przedpołudnia kanclerz Brüning wraz z otoczeniem przybył do Opola. W podróży po Śląsku towarzyszy kanclerzowi między innymi dyrektor generalny Towarzystwa kolei Rzeszy Borpmüller oraz b. konsul niemiecki w Katowicach von Grünau. W nadprezydjum odbyła się konferencja, w czasie której przemawiał minister Treviranus.

Syndyk Izby handlowej i przemysłowej Stoephasius podkreślił, że rozwiązanie problemu gospodarczego zależeć będzie od uregulowania problemu komunikacji. Mówca domaga się z naciskiem uznania Górnego Śląska za teren dotknięty kryzysem, żądając obniżenia taryf kolejowych oraz rozbudowy dróg komunikacyjnych.

W odpowiedzi kanclerz Rzeszy Brüning oznajmił, iż jeżeli opinja polska wyraża oburzenie z powodu jego podróży inspekcyjnej, nadając jej znaczenie kroku o charakterze zewnętrzno - politycznym, to wzburzenie dowodzi, że rząd Rzeszy obrał najlepszą drogę.

Z Opola kanclerz Brüning odjechał na dalszy objazd.

Umowa lotnicza polsko-czechosłowacka.

Praga, 9 stycznia. (PAT). Dziś rozpoczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych czechosłowacko - polskie rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy lotniczej. Delegatami ze strony Polski są dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łukasiewicz oraz pułk. Filipowicz z Ministerstwa Komunikacji, ze strony Czechosłowacji wiceminister spraw zagranicznych dr. Krafta oraz szef sekcji ministerstwa robót publicznych b. minister Raubik.

Oszczędności w B. G. K.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 stycznia. „Express Poranny" dowiaduje się, iż władze naczelne Banku Gospodarstwa Krajowego wydały stanowcze zarządzenie zmierzające do przeprowadzenia jak najdalej idących oszczędności w wydatkach. Wydatki dokonywane przez B. G. K. muszą odpowiadać warunkom bezwzględnej konieczności. Dotyczy to zarówno władz centralnych Banku jakoteż oddziałów. Nie jest natomiast przewidywana w B. G. K. redukcja liczby urzędników.

Odznaczenie wyrobów monopolu tytoniowego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 stycznia. „Express Poranny" donosi, że dyrekcja państwowego Monopolu Tytoniowego otrzymała zawiadomienie od komitetu międzynarodowej wystawy w Salonikach, iż Monopol nasz został odznaczony na tej wystawie najwyższą nagrodą Grand Prix za doskonałą jakość wyrobów polskiego Monopolu Tytoniowego.

Pożyczka dla cukrowni.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 stycznia. Dzienniki donoszą, iż w tych dniach została sfinalizowana w Paryżu pożyczka dla cukrowni związku zachodnio - polskiego przemysłu cukrowniczego w wysokości 60 miljonów franków.

Samoloty polskie wylądowały w Niemczech.

Berlin, 9 stycznia. (PAT). Biuro Conti donosi z Opola: Dziś przed południem dwa polskie samoloty wojskowe zmuszone były tutaj do lądowania. Z miarodajnej strony pruskiej oświadczają, że wypadek ten nie pozostaje w żadnym związku z wizytą kanclerza Rzeszy oraz jego otoczenia. Lotnicy polscy niewątpliwie wskutek bardzo złej pogody i bardzo silnej śnieżycy, która utrudniała orjentację, zmuszeni zostali do lądowania na terytorjum niemieckiem.

Komuniści przygotowują strajk w Czechosłowacji.

Praga, 9 stycznia. (PAT). Według doniesień prasy, komuniści czechosłowaccy przygotowują dziki strajk w czechosłowackich zagłębiach węglowych. Ponieważ akcja ta zbiega się ze strajkami w Zagłębiu Ruhry i zatargiem w górnictwie angielskiem, pisma tutejsze wyrażają przypuszczenie, że chodzi tu o szeroką akcję, kierowaną przez III międzynarodówkę.

Dyskusja w Komisji budżetowej Sejmu nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Sprawa t. zw. „pacyfikacji" Małopolski Wschodniej.

Warszawa, 9 stycznia. (PAT.). Dziś rozpoczęła, pod przewodnictwem posła Byrki, obrady sejmowa komisja budżetowa, nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Referat posła Polakiewicza.

Referent, wicemarszałek Sejmu, poseł Polakiewicz zaznaczył, że ogólna suma dochodów, preliminowanych na r. 1931/32 wynosi 12,698.000 zł., wydatki zaś wynoszą 252,400.000 zł., co stanowi 9.5 proc. ogólnych wydatków państwowych. Wydatki Ministerstwa w stosunku do ogólnych wydatków państwowych wykazują tendencję zniżkową, w porównaniu z wydatkami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi w r. 1930/31, preliminarz Ministerstwa zmniejszył się o 500.872 zł.

Oszczędności doraźnych w budżecie robić nie można. Komisja dla usprawnienia administracji dąży do obniżenia kosztów administracji, co można osiągnąć przez reformę podziału administracji Państwa.

Projektowane jest zniesienie pięciu Województw i powiększenie obszarów pozostałych, co da przeszło 3 miljony zł. oszczędności. Istnieje też projekt zniesienia 30-tu powiatów w Województwach południowych i zachodnich, co dałoby oszczędności 25 miljonów zł.

Następnie referent podał dotychczasowy stan etatów personalnych w starostwach, wskazując, że dotowanie ich było bardzo oszczędne.

Co się tyczy policji państwowej, to budżet jej wynosi 125 miljonów zł. W toku jest akcja około jednolitego **uzbrojenia korpusu i zaopatrzenia policji w nowoczesne środki walki z przestępczością. Pod koniec ubiegłego** roku przystąpiono do zorganizowania policji lotniczej.

Następnie sprawozdawca porusza kwestję Państwowych Zakładów Zbożowych ze względu na zarzuty, jakie poczyniła Najw. Izba Kontroli co do ich kosztownej gospodarki administracyjnej. Mówca zaznacza przytem, że młyny pracują w pełnym ruchu i pracują zyskownie. Co się tyczy skarg na zbyt wielką różnicę między ceną produktów rolniczych a ceną produktów spożywczych, na nadmierne zyski młynarzy i piekarzy, to sprawozdawca uważa, że rozpiętość tej różnicy jest u nas mniejsza, niż zagranicą.

Przechodząc do preliminarza Korpusu Ochrony Pogranicza, referent uważa ten budżet za bardzo oszczędny. Referent mówi też o urządzeniach kulturalnych K. O. P., z których korzysta ludność na Kresach.

Omówiwszy resorty Głównego Urzędu Statystycznego, jak i Departamentu Zdrowia, mówca przeszedł do szczegółowego omówienia kwestji samorządu. Ministerstwo przystąpiło do opracowania projektu jednolitych ustaw samorządowych, które wniesie do Izb jeszcze w roku bieżącym. W zakresie finansowym i zestawieniach cyfrowych widać znaczną kompresję wydatków samorządowych na inwestycje, co świadczy o poważnem liczeniu się z trudnościami finansowemi.

W końcu referent podkreślił, że preliminarz Ministerstwa jest oszczędny i realny. Najw. Izba Kontroli nie znalazła poważniejszych uchybień w wykonaniu zeszłorocznego budżetu.

W porozumieniu z Rządem, referent proponuje szereg oszczędności i zmian w wydziale służby zdrowia, policji państwowej i innych resortach Ministerstwa, natomiast wnosi o podwyższenie do 3 miljonów dotacji w kwocie 1 miljon złotych preliminowanej na przygotowawcze prace do powszechnego spisu ludności.

Z takiemi poprawkami referent wnosi o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Dyskusja.

Trzy wnioski posła Czapińskiego.

W dyskusji pierwszy zabrał głos poseł Czapiński (PPS). Mówca poddaje krytyce działalność Ministerstwa, zarzucając ograniczenie praw samorządów, dalej dopatruje się braku bezstronności w postępowaniu władz administracyjnych przy wyborach oraz przy t. zw. akcji pacyfikacyjnej w Małopolsce Wschodniej. W szczególności poseł Czapiński atakuje Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego za podpisanie nakazu aresztowania b. posłów, oraz policję, za jej postępowanie z b. posłami. W konkluzji swego przemówienia mówca oświadcza, że stronnictwo jego nie ma zaufania do działalności Ministra Spraw Wewnętrznych, i prosi o skreślenie 6 miljonów zł. z funduszu dyspozycyjnego, dalej proponuje w formie wniosku demonstracyjnego skreślenie 1 tysiąca złotych ze 125 miljonów na policję i 1 zł. z kar administracyjnych. Wreszcie zapowiada szereg wniosków przy trzeciem czytaniu.

Poseł Rymar (Kl. Nar.) oświadcza na wstępie, że budżet jest za wysoki i zapowiada w imieniu swego klubu szereg wniosków przy debacie szczegółowej. Krytykuje z kolei postępowanie władz administracyjnych, zaznaczając, że stoją one rzekomo na usługach jednej partji. W zakończeniu występuje przeciwko postępowaniu w stosunku do samorządów, zarzucając, że Ministerstwo spycha ciężary na samorządy, odbierając im przytem wpływy. Wreszcie krytykuje działalność państwowych zakładów przemysłowych zbożowych w Lublinie i wnosi o skreślenie tej pozycji z budżetu.

Referent poseł Polakiewicz w odpowiedzi na wywody posła Rymara stwierdza, że jest to jeden z najoszczędniejszych budżetów i zarzuty przedmówcy są przesadne nawet z jego cyframi.

Po krótkiej replice posła Rymara, przewodniczący poseł Byrka zarządził przerwę do godz. 16.30.

Pacyfikacja i sabotaże.

Ataki posła ukr. Matczaka.

Pos. Matczak w utrzymanem w ostrym tonie przemówieniu dopatrywał się w pacyfikacji Małopolski Wschodniej istotnego stosunku Rządu do Rusinów. Masowe pożary, które zdaniem mówcy były jedyną przyczyną, dla której Rząd przystąpił do akcji pacyfikacyjnej, miały miejsce — jak twierdzi p. Matczak — nietylko w Małopolsce, ale i w innych Województwach. Czynniki rządowe wszystkie te pożary przypisywały organizacjom ukraińskim i uczyniły odpowiedzialną za nie ludność ruską. Tymczasem niema ani jednego wyroku sądowego, któryby stwierdził, kto popełniał te przestępstwa, oskarżanie więc o nie „Ukraińców" jest oparte tylko na domysłach.

W tej chwili Minister Składkowski przerywa mówcy słowami: Ja to panu stwierdzę, panie pośle.

Pos. Matczak: Przeprowadzano pacyfikację nawet w takich wsiach, gdzie nie było żadnych wypadków, przyczem znęcano się, bito i na to mogę przedłożyć materjały.

Min. Składkowski: Znam te niemieckie i bolszewickie broszurki.

Pos. Matczak: Ściągano masowo kontrybucje, niszczono mienie, zmuszano ludzi do podpisywania petycyj o rozwiązanie ukraińskich organizacyj i spółdzielni, znęcano się nad ludźmi, kazano nawet chłopom całować konia policyjnego w zad. Takie postępowanie nie jest niczem usprawiedliwione i bronić się będziemy przeciw temu wszelkiemi legalnemi sposobami.

W końcu mówca oświadcza, że do Rządu, w którym zasiada p. Minister Składkowski, odpowiedzialny za wybory i pacyfikację, zaufania mieć nie może i głosować będzie przeciw budżetowi.

Minister Składkowski stanowczo wystąpił przeciw powiedzeniu pos. Matczaka, że wyjaśnienia Ministra nie będą dla niego miarodajne, gdyż w sprawach omawianych niema jeszcze wyroku sądowego.

W odpowiedzi na to wyjaśnił pos. Matczak, że nie kwestjonuje prawdomowności p. Ministra.

Poseł dr. Stroński zbija zarzuty.

Obszerne przemówienie w związku z atakami posłów ruskich wygłosił poseł dr. Zdzisław Stroński.

Z wywodów posłów Łuckiego i Matczaka, a ten ostatni odwoływał się niemal do czynników zewnętrznych — mówił pos. Stroński — możnaby sądzić, że w Małopolsce Wschodniej działy się rzeczy straszne od szeregu lat.

Tymczasem sam p. Łucki mówił o świetnym rozwoju instytucyj ukraińskich gospodarczych i kulturalnych w ciągu kilku lat, a jakże się to działo i dzięki czyjej pomocy? Jak wykazują statystyki ukraińskie Silskyj Hospodar w r. 1929 osiągnął 1.150 oddziałów, które liczą 30.000 członków. Proświta w tym czasie osiągnęła 320 czytelń, a równocześnie rozwijają się organizacje sportowe i pożarnicze. W niczem tego rozwoju niekrępowano. A czyż da się pomyśleć, że ten rozwój mógłby się odbyć, gdyby stosowano ucisk?

Jestem z tego obozu, który w Małopolsce Wschodniej wspólnie z ludnością ruską przeprowadził szereg zamierzeń. W r. 1927 w miastach przeprowadziliśmy wybory i niema miasta, gdzieby niebyło reprezentantów tej ludności. I zaczęła ona współpracować z ludnością polską na terenie konkretnych zadań. Na zebraniach Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, na imprezach dorywczych, w pokazach hodowlanych, gdzie ludność ruska masowo występowała i brała udział nietylko odbiorczy, lecz i współtwórczy, było widoczne, że ten proces się wzmaga.

To jednak było solą w oku komuś z zewnątrz. Tę atmosferę trzeba było przeciąć. Zaczęła się akcja sabotażowa nagle, niewiadomo skąd w lipcu i sierpniu, a we wrześniu doszła do największego nasilenia.

I to nie była wcale akcja bohaterów rewolucyjnych, gdy podcinano na cmentarzu krzyże z napisami polskiemi, gdy atakowano bezbronną nauczycielkę polską, gdy tłuczono szyby w szkole polskiej. To był początek sabotażu.

W Chicago w piśmie „Ukraina" ogłoszono oficjalny komunikat Organizacji Wojskowej Ukraińskiej, ogłaszający, że zaczyna się akcja masowych sabotaży, aby rozbić ducha ekspansywnego ludności polskiej. Było publiczną tajemnicą, że siedziba tej akcji znajduje się w Berlinie i że komenda jej stoi w bliskich stosunkach z czynnikami wojskowemi tamtejszemi. Największe nasilenie akcji we wrześniu przypadło właśnie na czas rozpoczęcia niemieckiej kampanji o rewizję granic.

Sabotaż odbywał się w ten sposób, że przedewszystkiem dotyczył chłopa polskiego, któremu palono dobytek. Takich faktów jest 172, gdy aktów sabotażu przeciw Państwu było 19.

Przez dwa miesiące Rząd nic nie przedsiębrał, chociaż widocznie akcja sabotażowa miała na celu wywołanie wrażenia, że jest tak żywiołowa, iż nikt nie jest w stanie jej opanować i Państwo nie może dać ludności zabezpieczenia. Gdy akcja sabotażowa doszła do swego punktu kulminacyjnego, zaczęła się pacyfikacja. Ale proszę mi wskazać państwo, któreby nie reagowało na takie rzeczy. Znamy plany, znamy instrukcje, żeby równocześnie urządzać zebrania, zbierać memorjały i protesty, a na terenie zagranicy zaktualizować sprawę ukraińską.

Sabotaż ten był zwyczajnym bandytyzmem i wymagał ochrony policyjnej. W „Dile" pojawił się artykuł nieskonfiskowany tej treści, że walka ukraińska ma podłoże ideowe, chociaż jest nierozumna. Była to gloryfikacja sabotażu. Także deklaracja trzech stronnictw ukraińskich, na którą się panowie powołują, nie zawiera wyraźnego potępienia sabotażu, zaś list metropolity został skonfiskowany. Widocznie nie mógł być opublikowany.

Panowie twierdzą, że aresztowano niewinnych, a przecież agitacja sabotażowa ogarniała kilkanaście powiatów; tam gdzie były średnie szkoły ukraińskie skonfiskowano karabinów 1.270, rewolwerów 586 i kilkaset bagnetów. Do jakiej przesady dochodzą wasze oskarżenia, świadczy fakt pojawienia się klepsydry ks. Mandzieja, który cieszy się dziś zupełnem zdrowiem, oraz komedja szpitala urządzonego u św. Jura, dokąd ściągnięto 11 chłopów, aby ich zademonstrować korespondentom zagranicznym. Przyjaciele p. Łuckiego są mistrzami w fabrykowaniu takich kłamstw.

Dzięki pacyfikacji — twierdzą oni — zachwiano możność współżycia i współpracy. To nie prawda! Ludność ruską ustroniono od terroru U. O. W., a chłopi znajdujący się w ramach naszego obozu błogosławią tę pacyfikację. Nikt z ludności nie walczy. Ale nie pozwolimy aby szerzono akcję antypaństwową i terroryzowano chłopa.

Przemówienie pos. Strońskiego było nagrodzone hucznemi oklaskami.

(Dalszy ciąg na str. 3-ciej)

Przemówienie Min. Składkowskiego

Stanowisko Rządu w sprawie wyborów i akcji pacyfikacyjnej.

Warszawa, 9 stycznia. (PAT.) Na posiedzeniu popołudniowem komisji budżetowej Sejmu, po szeregu przemówień, zabrał głos Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Składkowski, który zaczął swe przemówienie od odpowiedzi na stawiane zarzuty, dotyczące nadużyć wyborczych, oraz zarzutu, iż Rząd brał udział w wyborach.

Minister oświadczył, że takiego Rządu, któryby naprawdę nie brał żadnego udziału w wyborach, jeszcze nie było. Każdy Rząd odpowiada nietylko za teraźniejszość, ale i za to, jak się ukształtuje przyszłość, a to właśnie krystalizuje się w wyborach. Uważam — ciągnie Minister — za najlepszą drogę, wiodącą ku przyszłości, tę, którą prowadzi Polskę Marszałek Piłsudski; dlatego postanowiłem i poleciłem starostom wszelkiemi legalnemi środkami doprowadzić do tego, by zatrjumfowała idea Marszałka Piłsudskiego.

Przechodząc do spraw prasowych, Minister oświadcza, że represje prasowe w r. 1930 zostały zatwierdzone przez sądy w 95 procentach, a procent ten jest większy, niż w latach poprzednich.

Przechodząc do sprawy pacyfikacji Małopolski wschodniej, Minister w imieniu Rządu oświadcza, iż Rząd stoi na stanowisku bezwzględnej równości obywateli w Polsce, bez różnicy wyznań i narodowości, natomiast również bez różnicy wyznań i narodowości tępi wszelkie nadużycia jednych obywateli wobec drugich. Gdyby takie same wypadki były na innem miejscu, Rząd musiałby stosować te same metody, ze względu na rozmiary tych działań. Utworzyłby się bowiem stan nie do zniesienia, mianowicie czynniki rewolucyjne zaciążyłyby nad całą spokojną ludnością ukraińską.

Minister odczytał następnie ustępy z dziennika ukraińskiego „Ukraina", wychodzącego w Chicago, gdzie powiedziane jest, że ukraińska organizacja wojskowa ma na celu szerzyć w kraju niepokój, łamać ducha w społeczeństwie polskiem oraz wywierać wpływ psychiczny na masy ukraińskie w duchu wrogim dla Narodu i Państwa polskiego, oraz pogłębić zagranicą przekonanie o niepewności granic Państwa Polskiego. Akcja ta zbiegła się dziwnie z akcją rewizjonistyczną pewnego mocarstwa i akcją drugiego naszego sąsiada. Dalej Minister przytacza sumaryczny bilans wypadków oraz podaje, jakich materjałów palnych używano w akcji sabotażowej. Kiedy wszelkie prewencje, stosowane przez Rząd, okazały się daremnemi, musiano jąć się środków, może cięższych, ale odpowiedzialność spada na tych, którzy rzecz tę sprowokowali. Minister przytacza, ile karabinów, bagnetów, sztyletów, szabel, materjału wybuchowego i sprzętu wojskowego znaleziono przy rewizjach. Jeżeli podczas pacyfikacji były wypadki pobicia przez policję, to w sprawie tej prowadzi się dochodzenia i winni zostaną ukarani. Nie miało to jednak charakteru systemu. Akcja pacyfikacyjna wprowadziła widoczny przewrót w nastrojach ludności, która manifestowała lojalność względem Państwa na każdym kroku, a wichrząca inteligencja została od mas włościańskich odgrodzona. Spokój trwa, mimo ustania metod pacyfikacji. Ludność przekonała się, że nie warto słuchać tych, których Rząd potrafi wziąć za łeb.

Następnie Minister porusza sprawę funduszu dyspozycyjnego, uzasadniając potrzebę jego coraz większym naciskiem penetracyjnym z zachodu i wschodu. Co do funduszu reprezentacyjnego, to Minister żadnych przyjęć nie urządza i dlatego gotów zrzec się tego funduszu.

Wiceminister Korsak zapowiedział, że w krótkim czasie Rząd przedłoży ciałom ustawodawczym małą ustawę samorządową, która zapewne nie obrazi niczyich pojęć, o ile one są zgodne z istotą samorządu według nowoczesnych poglądów.

Ostatni przemawiał referent poseł Polakiewicz, który wobec zrzeczenia się przez Ministra Spraw Wewnętrznych funduszu reprezentacyjnego, zaproponował, aby kwotę 150.000 zł. przeznaczyć na służbę zdrowia.

Dalszy ciąg procesu rybnickiego

o zabójstwo przodownika Sznapki.

Rybnik, 9 stycznia. (PAT.). Na wstępie dzisiejszej rozprawy, która rozpoczęła się o godz. 9.40, przewodniczący zakomunikował, że Sąd postanowił, na wniosek obrony, przeprowadzić wizję lokalną terenu wypadku w Golasowicach. Wizja ta nastąpi jutro o godz. 9 rano.

Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

Pierwszy zeznawał Jan Jarzębski, ewangelik, rolnik z zawodu. Jest on szwagrem oskarżonego Porhela. Z tego względu świadek uchyla się od zeznań co do Porhela. Świadek zeznaje jasno i pamięta wiele szczegółów. Krytycznego dnia przyszedł do niego kościelny i wezwał go, aby udał się do Domu Związkowego, mówiąc, że są tam powstańcy. W pobliżu plebanji zastał już około 15 osób. Po pewnym czasie usłyszał głos „Jezus, Marja, ratujcie!", następnie zauważył grupę ludzi, którzy bili kogoś stojącego. Bity jeszcze się bronił. Równocześnie przebiegł ktoś koło niego z latarką, oświetlając tego, którego wszyscy bili. W świetle latarni zauważył, że bitym był jakiś policjant. Nikogo z bijących nie poznał, jednak zeznaje, że uchyla się od zeznań co do Porhela. W chwili, gdy w oświetlonym poznał policjanta, krzyknął świadek: „nie bijcie, bo to policjant". Na ten krzyk wszyscy odskoczyli. Wtedy pobity leżał już na ziemi.

Następnie zeznawał świadek Czarnecki Andrzej, ewangelik, który również znajdował się w Domu Związkowym w czasie wypadku. Świadek zeznaje, że słyszał kroki i widział, jak kilku ludzi okładało kijami kogoś leżącego na ziemi. Słyszał też krzyk „zabić! zabić!" Po głosie poznał, że był to oskarżony Świeży.

Na zeznaniu tego świadka przewodniczący zamknął posiedzenie, zarządzając przerwę.

Zakaz wyświetlania filmu Remarque'a

wydany został w Wiedniu.

Wiedeń, 9 stycznia. (PAT). Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza dziś popołudniu rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zakazujące wyświetlania filmu Remarque'a „Na Zachodzie bez zmian" na całem terytorjum republiki austrjackiej. Wskutek tego rozporządzenia wstrzymane zostało zapowiedziane na dziś w Wiedniu przedstawienie wspomnianego filmu.

W komisji finansowej oświadczył minister spraw wewnętrznych Winkler, że ustawodawstwo kinowe podpada wprawdzie pod kompetencję krajów związkowych, ostatni zakaz jednak spowodowany został obawą zaburzenia porządku publicznego. Demonstracje i zaburzenia przyniosłyby wielkie szkody w życiu gospodarczem Austrji. Wobec odmownego stanowiska, które zajął burmistrz m. Wiednia, zdecydował się minister spraw wewnętrznych wydać zakaz ogólny, wychodząc z zapatrywania, że kwestje bezpieczeństwa publicznego podpadają pod kompetencję ustawodawstwa związkowego.

Na marginesie.

Niedługo i Ch. D. przestanie być partją „narodową". Oto „Gazeta Warszawska" wytropiła, że w domu wybitnego przedstawiciela Ch. D., b. premjera Ponikowskiego, odbyła się herbatka, w czasie której konferowano nad sprawą zbliżenia inteligencji polskiej i żydowskiej. „Byłoby ciekawe dla opinji publicznej — pisze wspomniany dziennik — dowiedzieć się, jak właściwie rzecz ta się przedstawia i do czego zmierza".

A więc baczność Chadecy! Jeżeli nie zaspokoicie zawczasu ciekawości „opinji publicznej" t. j. leaderów stronnictwa narodowego, możecie się narazić na klątwę i napewno przestaniecie być partją „narodową". (k)

ST. Ł.

Humor w Polsce.

(Dokończenie.)

Powoli dopiero odprostowywał się i przychodził do siebie humor polski, po wielkich narodowych klęskach.

Bawiono się wprawdzie hucznie, a nieraz i bezprzytomnie, w pruskiej Warszawie, w galicyjskim Lwowie i w zabranem przez Rosję Wilnie, ale była to zabawa albo ludzi podłych albo takich, co w niej szukali zapomnienia o mękach okrwawionego serca (Pałac pod Blachą). Humoru tam jednak nie było, bo humor jest dzieckiem radości życia.

Wskrzeszony on został dopiero — w okresie porozbiorowym — z jednej strony na emigracji paryskiej, a w kraju... przez młodzież. Powołali go do życia ci, co mieli wiarę w lepszą dolę i energję działania: żołnierze czy dawni żołnierze i ta młodzież, która rwała się do czynu.

Na emigracji pojawiają się ulotki i pisma humorystyczno-polityczne (np. „Pszonka", niby organ nowej polskiej rzeczypospolitej Babińskiej); w piosenkach żołnierskich jest nietylko wiele tęsknoty tułaczej, ale i niemało humoru; w Wilnie wskrzesicielami humoru są filomaci i filareci i całe to koło ludzi, które skupia się dokoła „Wiadomości Brukowych".

Nie brak przecież humoru i dowcipu w niektórych utworach Mickiewicza („Pani Twardowska", „Trzech Budrysów", „Pan Tadeusz"), jak nie braknie go u Odyńca, Goreckiego, nawet u Słowackiego, który ma doskonałe poczucie komizmu i humorystycznej stylizacji.

Pewien renesans polskiego humoru na szerszą skalę obserwować możemy jednak dopiero w drugiej połowie XIX w. zarówno w b. Galicji jak i w b. Królestwie Polskiem.

Słynne, ślisko-humorystyczne utwory pisze Aleksander Fredro (starszy) i jego syn Aleksander Fredro młodszy. Krążą one jeszcze po dzień dzisiejszy w licznych rękopisach, stanowiąc nieprzestarzałą uciechę dla „starszych panów"; inna rzecz, że do nazwisk Fredrów poprzyczepiano potem różne anonimowe i apokryficzne pornografje.

Świetnym humorystą, z doskonałem zacięciem obyczajowem i politycznem, był potentat kroniki galicyjskiej, powieściopisarz, poeta Jan Lam, którego dowcipne przycinki i wierszyki — nie mówiąc już o rzeczach większych — stworzyły na gruncie Lwowa w swoim rodzaju epokę.

O humorze i humorystyce Bolesława Prusa — możnaby napisać osobne poważne studjum. A mieliśmy takich polskich Dickensów, Lejkinów i Mark-Twainów znacznie więcej.

W Krakowie odznaczał się znakomicie w tym rodzaju przez długie czasy Michał Bałucki. We Lwowie żyło, i działało w drugiej połowie XIX w. dwóch prawdziwie świetnych satyryków, ironistów i humorystów w wysokim stylu: Włodzimierz Zagórski (Chochlik) i Mikołaj Biernacki (Rodoć); było w nich wiele z ducha Heinego, ale i wiele z gorzkiej autoironji polskich romantyków — pogrobowców, których smutna dusza szukała zapomnienia w śmiechu z siebie i z drugich. Umieli się też oni zdobywać na mocne Juwenalowskie tony! Utwory ich — niesłusznie dzisiaj zapomniane — warte są odgrzebania ze starych wydań; trzebaby je ukazać nanowo dzisiejszemu czytelnikowi.

Osobną kartę, jako satyryk-humorysta mniejszego lotu, wypełnia Aleksander Morgenbesser autor „Obrony Sokołowa" i „Myślącego burmistrza"; umiał on doskonale szare życie austrjacko-galicyjskiej prowincji ukazywać w dowcipnej grotesce.

Z polskich pism humorystycznych, godnych upamiętnienia w historji kultury, wybitną rolę odgrywała w Królestwie „Mucha", wydawana przez Buchnera (dzisiaj kontynuowana w zupełnie innym charakterze) oraz nie mniej głośne „Kolce". W b. Galicji przez długie lata najpoczytniejszem pismem humorystycznem był znakomity „Szczutek" Liberata Zajączkowskiego.

Oba pisma, doskonale ilustrowane, nietylko niosły wesołość i humor swoim czytelnikom, ale przez swoją satyrę i groteskę spełniały sui generis posłannictwo w zgnębionem często społeczeństwie.

Inna rzecz, że na łamach „Śmigusa" wyśpiewał także swoją żydowską epopeję galicyjskiego Balsambauma arcypopularny we Lwowie humorysta i aktor, Adolf Kitschman.

Miała również Polska w XIX i XX w. znakomitych ilustratorów-humorystów. Na gruncie Warszawy słynął przez dziesiątki lat Franciszek Kostrzewski, który w karykaturze „człowieka warszawskiego", zwłaszcza żywiołów przedmiejskich i typków ulicznych — stał się prawdziwym klasykiem. W tej samej roli doskonałych karykaturzystów-humorystów występowali przed laty na gruncie galicyjskim: Brunon Tepa, Kruszewski i inni, aby potem zdać ten satyryczny ołówek czy piórko w ręce Skwirczyńskiego, Grusa, Czermańskiego i ich dzisiejszych następców.

Przed wojną humor i dowcip polski doszedł do najwyższej cietości i do najświetniejszego wyrobienia; wtedy to — po raz wtóry po wieku XVIII. i w stopniu znacznie wyższym — osiągnęliśmy prawdziwie gallicki jego gatunek, do którego domieszał się i zabójczy sztych szpady Aretina i niekiedy śmiech prawdziwie polski.

Sto lat temu.

Informacje prasy stołecznej z 10 stycznia 1831 r.

Dowódca dywizji ułanów gen. Weyssenhoff zawiadomił dowódcę piechoty gen. Żymirskiego, że według posiadanych przezeń informacyj, wojska rosyjskie otrzymały rozkaz wkroczenia natychmiast w granice Królestwa Polskiego. Dyktator zlecił szefowi sztabu głównego, by zbadał prawdziwość wspomnianych informacji.

Juljusz Słowacki ogłosił wiersz p. t. „Kulik“. Wspomina o nim jeden ze współczesnych dzienników warszawskich w następującej notatce: „Mały ten wiersz, nacechowany lekkością i świeżością pomysłu, oparty jest na dawnym zwyczaju przodków naszych, którzy w zapusty jeździli z domu do domu i w każdym zabawiwszy nieco, zabierali z sobą gospodarzy i tak zwiększonym orszakiem w nową jechali gościnę. Lecz „Kulik“ przez nas zwiastowany innego jest rodzaju; jedzie szlachta i wszystkich zabiera na wojnę; wpada do domów przyjaciół, w jednym zastaje pogrzeb, w drugim wesele, w innym maskaradę, a gospodarze czy to żałobą okryci, czy z bukietami przy boku, łączą się do orszaku kuliku. W ostatnim dworze kulik nie znajduje nikogo, już wszyscy wyszli na wojnę. Przewodniczący orszakowi tak opisuje pośpiech jadących:

„Tak, jak jesteście, dalej i dalej,
A gdzie staniemy?... aż nad granicą,
Gwiazdy nam świecą,
Staniemy cali.

Ha! Ha! koń parska, rade nam dwory,
Nie trzaskaj z bicza, niechaj śpi licho,
Szybko po drodze, tak jak upiory
Śmigajmy szybko, cicho i cicho.

Niech sanki świszczą
Jak błyskawica —
W okrąg księżyca,
Złote mgły koło
Kagańce błyszczą.

Ha! Ha! Ha! jak nam wesoło“.

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem wiceprez. dr. Kubali w obecności wiceprez. inż. Kolbuszowskiego, uchwalono między innymi udzielić Antoniemu Stepskiemu inwalidzie pozwolenia na ustawienie kiosku drewnianego na ul. 29-go Listopada 97, zezwolono Związk. Ociemniałego Żołnierza „Spójnia“ na ustawienie krzeseł na plantacjach miejskich na przeciąg 3 lat. Uchwalono dalej zakupić od p. Emilji Szczerbańskiej grunt na ul. Pełczyńskiej za 2.880 zł. Uchwalono dalej wykonać dodatkowe roboty w dawnej szkole Szaszkiewicza i Piramowicza kosztem 21.805 zł. Uchwalono przyczynić się do otwarcia Poradni dla matek i dzieci i Poradni eugenicznej przy Okr. Związku Kas Chorych na ul. Dwernickiego i przyznać na ten cel subwencję w sumie 300 z. W końcu przyznano kilka stanowisk na placu Teodora.

Na fali dnia.

Handlarze uliczni.

Lwów był oddawna miastem handlowem. Dziś wprawdzie tylko raz do roku w czasie Targów Wschodnich mamy sposobność przypomnieć sobie tę doniosłą rolę naszego miasta — jednakże nie można powiedzieć, by po tym sezonowym okresie handel we Lwowie zasypiał.

Wystarczy przejść przez Rynek, albo plac Krakowski, ażeby stwierdzić, że oprócz klasy kupców zawodowych posiada Lwów niezliczoną rzeszę ludzi, którzy uprawiają handel z Bożej łaski.

Nie potrzeba im sklepu, lady, kasy, ksiąg handlowych, fachowego przygotowania, ani kapitału. Sklep zastępuje im ulica, ladę i półki — własne ręce, wiadomości fachowe i reklamę — niesłychaną krzykliwość i natręctwo. Są to prawdziwe „targi wschodnie“, przypominające miasta dalekiego Wschodu.

Dostawszy się w rojowisko handlarzy, przechodzień ma w pierwszej chwili wrażenie, że stało się coś niezwykłego. Każdy ze sprzedających stara się przekrzyczeć wszystkich, zachwalając swój towar.

„Po złotemu, po złotemu“ — oferuje jeden jaskrawe krawaty, których cały pęk przewiesił sobie przez ramię. „Męskie, damskie, męskie, damskie!“ — woła intrygująco inny. Co? Tylko wieszadła na ubranie... „Dwadzieścia groszy cała paczka listów!“ — drze się jakiś chłopiec. Przechodzień łamie głowę nad zdolnościami handlowemi małego kupca, który potrafi sprzedać dziesięć arkusików papieru listowego wraz z kopertami za tę kwotę i jeszcze na nich zarobić parę groszy.

Według oferty innego „Za pięć groszy francuski papier do kadzenia — za 5 groszy można okadzić całe mieszkanie“ — czy też okopcić swędem przypalonego papieru, okraszonym mdłą wonią wanilji... Ten sprzedaje miotły brzozowe, tamten guziki, agrafki, grzebyki po dziesięć groszy, a jeszcze inny miód turecki, pomarańcze, albo jakieś osobliwe przysmaki, smażone na gęsim smalcu w kuchni mamy Sary czy Fajgi.

Kto kupuje ten niewiadomego pochodzenia towar i jak biedacy ci wyżyć potrafią z swych przygodnych zarobków — jest ich tajemnicą. Nie notują tego żadne księgi, ani statystyki.

(h)

Wtedy święci swoje wielkie triumfy polski Pietro Aretino, Adolf Nowaczyński, ukazujący życie polskie i ludzi polskich w „Małpiem zwierciadle“, czy w „Skotopaskach sowizdrzalskich“; wówczas zarabia sobie na nieśmiertelność Boy-Żeleński „Słówkami“ i „Zielonym Balonikiem“, a w nieocenionych bajkach przyczna „poczciwemu człowiekowi polskiemu“ Jan Lemański czy Benedykt Hertz.

Dowcip i humor, satyra i aretinowski pamflet rozhulał się w owych początkowych latach XX wieku w „Młodej Polsce“, interesując wszystkich, budząc powszechny podziw i oklask, podtrzymując naprawdę świetnie zdrowe i piękne tradycje polskiego śmiechu.

Któż nie pamięta lwowskiego np. „Liberum Veto“ i jego niezrównanego redaktora, Władysława Milki, późniejszego bohatera z pod Limanowej? Kto nie pamięta znakomitego pochodu „szopki krakowskiej“ po wszystkich miastach Polski?

Wielka wojna zgasiła dowcip i humor, przytłumiła śmiech w całym świecie. To samo stało się i u nas.

Trwał on chyba tylko w wesołodesperackiej piosence legjonowej; za frontem, u „cywilów“ zszedł „na psy“, zmarniał, wykoślawił się i zgłupiał.

Gdy po wojnie zaczęły się pojawiać różne pisemka humorystyczne (we Lwowie wychodzące do dzisiaj), trzeba było ręce łamać nad ich bezgraniczną [illegible] głupotą. Na tym samym poziomie stały i stoją różne wydawane w broszurkach i świstkach ulicznych dowcipy, monologi i tym podobne „pataszony“.

Zerwał się na chwilę we Lwowie „Szczutek“ Zbierzchowskiego i Wasylewskiego, przypomniał najlepsze czasy, ale niebawem zamilkł.

Szlachetny gatunek polskiego humoru i satyry znalazł jednak we Lwowie swoich reprezentantów w Wilhelmie Raorcie i w Hemarze, który nam niebawem zemknął do Warszawy; w stolicy oddali swe błyszczące i piękne pióra na usługi aktualnej satyry i humoru w najlepszym gatunku pisarze tacy, jak Julian Tuwim, Słonimski i Lechoń, oprowadzając po całej Polsce, niby legendarni jacyś kolendnicy — wesołkowie, swą niezrównaną i ciągle się odradzającą, jak feniks, — Szopkę Warszawską.

Dzisiaj jesteśmy może u wrót nowego, bujnego rozkwitu humoru polskiego w najlepszem tego słowa znaczeniu, ale w kształtach już innych, zmodernizowanych, zastosowanych do nowego życia.

Reprezentuje tę odnowę z jednej strony wesoła Muza teatrzyków warszawskich, skupiających w sobie najcenniejszy materjał autorski i aktorski, z drugiej strony wznowione czasopiśmiennictwo humorystyczne w rodzaju „Cyrulika Warszawskiego“ i „Wróbli na dachu“. Niema jednak literatury humorystycznej na szerszą skalę.

Ale może i ta się zjawi, gdy my sami nanowo śmiać się nauczymy?

W setną rocznicę urodzin wielkiego „poczciarza“.

W tym miesiącu upływa sto lat od urodzenia Henryka Stefana, człowieka, który zasłynął nietylko w swej niemieckiej ojczyźnie, ale także daleko poza jej granicami. Henryk Stefan bowiem nietylko był twórcą poczty niemieckiej w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, ale jego też dziełem jest międzynarodowa unja pocztowa, bez której nie można wprost sobie wyobrazić dzisiejszego życia. Swą sławę i swoje sukcesy zawdzięcza ten człowiek swojej żelaznej pracy, wielostronnemu wykształceniu, które nabył jako autodydakta, i wreszcie swej nieugiętej energji, która nie cofała się nigdy przed żadną trudnością.

Henryk Stefan urodził się w małem miasteczku, Słupsku, położonem nad rzeką Słupią w Pomeranji pruskiej, i to jako syn ubogiego krawca. Po ukończeniu średniej szkoły w rodzinnem swem mieście wstąpił w r. 1848 do służby pocztowej. Dzięki swym zdolnościom osiągał tu coraz wyższe szczeble służbowe aż w roku 1870 został generalnym dyrektorem poczt niemieckich.

Punktem kulminacyjnym jego działalności jest stworzenie w roku 1874 światowego związku pocztowego. Znaczenie tego faktu zrozumie ten tylko, kto porafi wmyśleć się w owe dawne czasy, w których przekroczenie granicy przez przesyłkę pocztową połączone było nieraz z największemi trudnościami, utrudniającemi wymianę wzajemnych myśli i wszelkie kontakty gospodarcze między poszczególnemi narodami.

Temu też zawdzięcza niejeden nowy pomysł, niejeden krok naprzód telegraf i telefon. Najciekawsze jednak jest to, że tenże człowiek przed przeszło 50 laty, bo w odczycie swym wygłoszonym w roku 1874, poruszył wówczas niezwykłą myśl transportowania poczty drogą powietrzną. Z uporem twierdził wtedy, że kwestja opanowania przestworzy przez człowieka jest tylko kwestją czasu i wcześniej czy później nowoczesna technika uczyni sprawę zupełnie aktualną. Odczyt Stefana skłonił w długie lata potem Zeppelina, do czego się ten ostatni sam przyznał, do skonstruowania balonu sterowego.

F.

BAL PRASY 31 STYCZNIA 1931 r.

KRONIKA

STYCZEŃ 10 Sobota

KALENDARZYK
Rz.-kat. Pawła
Gr.-kat. 2000 Mucz.
Wschód słońca g 7 m 20
Zachód „ g 15 m 43
Długość dnia g 8 m 23

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota, 10 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Falstaf", opera komiczna Verdiego. Premjera.

Niedziela, 11 b. m., o godz. 3.30 popoł.: „Fiołek z Montmartre".

Niedziela, 11 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Noc w San Sebastiano", operetka Benatzky'ego.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz.: „Dzielny wojak Szwejk".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł.: „Nowa umowa małżeńska".

Niedziela, 11 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Dzielny wojak Szwejk", w inscenizacji L. Schillera.

TEATR MAŁY.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz.: „Wieczne pióro".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł.: „Perfumy mojej żony".

Niedziela, 11 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Egzotyczna kuzynka", komedja Verneuill'a.

TEATR NOWOŚCI.

Sobota, 10 b. m., o godzinie 8 wiecz.: rewja „Nie dajmy się". (Ceny zniżone.)

Niedziela, 11 b. m., o godz. 4 popoł.: rewja „Nie dajmy się". Ceny popularne.

Niedziela, 11 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: rewja „Nie dajmy się". Ceny zniżone.

Trzy ostatnie przedstawienia rewji „Nie dajmy się" z pożegnalnemi występami Michała Tatrzańskiego odbędą się w Teatrze Nowości dziś, w sobotę, 10 bm., oraz dwukrotnie w niedzielę, dnia 11 bm., o godz. 4 popoł. po cenach popularnych i o godz. 8 wiecz. Ceny na wszystkie te przedstawienia zostały zniżone o 33 proc. Jest to bezwzględnie ostatnia sposobność zobaczenia tej wesołej, dowcipnej rewji, w której ulubieniec publiczności Michał Tatrzański stwarza niezapomniane kreacje.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Królowa huzarów" z Mady Christians.
CASINO: „Dynamit", Cecil B. de Mille'a.
CHIMERA: „Królowa jazzbandu".
FATAMORGANA: „Golgota uczciwej kobiety".
GRAŻYNA: „Ostatnia kompanja" z Konradem Veidt, dźwiękowy.
KOPERNIK: „Neapol, śpiewające miasto".
LEW: „Janko Muzykant", scenarjusz Goetla, dźwiękowiec polski. Malicka, Krukowski, Conti, Dymsza.
MARYSIEŃKA: „Neapol, śpiewające miasto".
OAZA: „Statek komedjantów" — dźwiękowo-śpiewny.
PALACE: John Boles w przeboju „Pochodnia".
PAN: „Mocny człowiek".
PASAŻ: „Tajemniczy jeździec" oraz dodatek dźwiękowy.
PROMIEŃ: „Za grzechy ojców" oraz występ humorysty Zarańskiego.
RAJ: „Zaklęta rzeka" — dźwiękowiec.
SPLENDID: „S. O. S."
STYLOWY: „Z dymem pożarów".
UCIECHA: „Żelazna maska".

W dwunastą rocznicę konsekracji ks. arcybiskupa Twardowskiego. W poniedziałek, 12 bm. przypada dwunasta rocznica konsekracji JE. Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa dr. Bolesława Twardowskiego. W dniu tym o godz. 9 w Bazylice metropolitalnej — na intencję Najprzewielebniejszego Arcypasterza-Metropolity — odprawi Mszę św. pontyfikalną Najprzew. ks. biskup dr. Franciszek Lisowski.

W rocznicę śmierci kompozytora Mieczysława Sołtysa wykonuje Polskie Tow Muzyczne we Lwowie ostatnie dzieło kompozytora p. t. „Ver Sacrum" (Święta Wiosna), misterjum dramatyczne w dwóch aktach. W wykonaniu tego potężnego utworu biorą udział: chóry mieszane i orkiestra Polsk. Tow. Muzycznego, orkiestra Teatru Wielkiego, artyści opery lwowskiej oraz artyści znani z estrady koncertowej. Dyryguje dr. Adam Sołtys. Przed koncertem prelekcja dra Seweryna Barbaga o twórczości Mieczysława Sołtysa. a następnie uroczyste odsłonięcie plakiety wmurowanej z podobizną kompozytora, rzeźby p. Luny Drexler, w sali koncertowej Polsk. Tow. Muzycznego. Uroczysty ten koncert odbędzie się w środę, 14 bm., o godz. 8 (20) wieczorem.

Trzeci wykład z cyklu sobotnich wykładów popularnych Chrześc. Uniwersytetu Robotniczego ks. Michała Dobiji p. t. „Egipt" (z obrazami świetlnemi) odbędzie się 10 bm. o godz 6 wiecz. w szkole kolejowej Aleja Focha (dawna Dojazdowa).

Polski Związek Entomologiczny. IX Walne Zgromadzenie odbędzie się 12 bm. o godz. 18 w Muzeum im. Dzieduszyckich.

Ostatnia niedziela. Retrospektywna wystawa pracowni „Kilim" z Krakowa, będzie otwarta jeszcze tylko w najbliższą niedzielę, tj. 11 bm. od godz. 10 do 15. Wstęp 20 gr

Święto 6. Dywizjonu Żandarmerji, przypadające w dniu 12 stycznia br., będzie obchodzone w tym roku w ramach dywizjonu W dniu tym o godz. 8 rano odbędzie się w kościele OO. Jezuitów Nabożeństwo żałobne za spokój dusz żandarmów, poległych na polu chwały oraz w obronie ładu i bezpieczeństwa publicznego. W wigilję święta wieczorem o godz. 20 uroczysty apel w koszarach przy ul. Ochronek l. 4. Oficerowie i podoficerowie 6 dyonu żand., realizując hasła Wodza Narodu o wyścigu pracy oraz spłacając dług wdzięczności wobec poległych w obronie Ojczyzny — składają z okazji święta dyonu do dyspozycji dowódcy żandarmerji M. S. Wojsk. kwotę 200 zł., inicjując tem samem utworzenie stałego stypendjum Korpusu Żandarmerji, na wychowanie i kształcenie sierót po poległych w obronie Ojczyzny. Ponadto oficerowie i podoficerowie 6 dyonu żand. ofiarowują 100 zł. na budowę „Domu Żołnierza" oraz 400 zł. na „Dom zdrowia podoficerów 6 dyonu żandarmerji".

Bal L. O. P. P. W sobotę dnia 24 stycznia br. odbędzie się w salach Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego „Bal LOPP". Jak co roku, tak i w bieżącym Komitet przygotowuje wspaniałe dekoracje, oryginalne karnety, które będą miłą pamiątką zabawy, kwiaty, żetony i t. d., pragnąc stworzyć szerokim sferom towarzyskim naszego miasta jak najmilsze tło dla tej zabawy. Podkreślić należy, że bal ten jest jedną z najpoważniejszych imprez LOPP. we Lwowie i że dochód z niego w poważnej mierze przyczynia się do wykonywania programu działalności LOPP. we Lwowie. Wszyscy zaś wiemy, jakie wielkie zadania w dziedzinie lotnictwa i obrony przeciwgazowej czekają LOPP. Nie wątpimy, że i tego roku sfery towarzyskie Lwowa poprą swą obecnością na balu to ze wszech miar godne poparcia stowarzyszenia. — Zaproszenia na bal wydaje Komitet Wojewódzki przy pl. Smolki l. 3 I. między godziną 10 a 14-tą.

Kierownictwo Kursu Pracy Społecznej Związku P. Ob. Kob. we Lwowie donosi, że wznowienie wykładów po świętach rozpoczna się dnia 13 stycznia 1931 o godzinie 6-tej wieczorem. Kierownictwo prosi o punktualne przybycie.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 stycznia 1931, o godz. 5-tej w lokalu seminaryjnym prof. Bruchnalskiego. Na porządku dziennym następujące referaty: 1) Prof. Eugenjusz Kucharski: Pieśń o pani, co zabiła pana jako podłoże „Lilij" Mickiewicza. 2) Prof. Witold Taszycki: Sienkiewicz w piśmiennictwie łużyckiem. 3) Dr. Marjan Auerbach: Uwagi nad układem „Metryki" Herona z Aleksandrji. Po posiedzeniu naukowem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Wojewoda lwowski dr. Bronisław Nakoniecznikow - Klukowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Nowa mogiła. Zmarł w naszem mieście znakomity uczony i pedagog, który wykształcił długi szereg rolników. Pror. dr. Roman Wawnikiewicz był kolejno profesorem Szkoły Głównej w Warszawie, Akademji rolniczej w Dublanach, docentem Politechniki lwowskiej. Dożył pięknego wieku 95 lat, powszechnym otaczany szacunkiem. Wyprowadzenie zwłok z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, nastąpi jutro, w niedzielę, o godz. 3 popołudniu.

Przed Balem Prasy. Jak w latach ubiegłych i w tym roku wyjdzie „Jednodniówka" Balu Prasy, wydana przez Komitet Balu na dochód wdów i sierót po dziennikarzach lwowskich. „Jednodniówka" ta wydana wytwornie zawierać będzie szereg utworów wybitniejszych literatów i dziennikarzy lwowskich. „Jednodniówka" wyjdzie w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy i będzie rozdawana bezpłatnie uczestnikom Balu Prasy.

Dziś w sobotę o godz. 18-tej odbędzie się w sali sesyjnej Województwa pod przewodnictwem jednej z protektorek Balu Prasy p. Wojewodziny Nakoniecznikow - Klukowskiej posiedzenie gospodyń Balu Prasy. Na posiedzenie to otrzymało zaproszenie 300 pań ze wszystkich sfer naszego miasta.

STOŁECZNA

Wynik **konkursu Instytutu Wiedzy Przemysłowej.** Zarząd Główny Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej przyznał na wniosek Sądu Konkursowego pierwszą nagrodę w kwocie 500 zł. p. Mgr. Markowi Scheerowi ze Lwowa za pracę p. t. „Podręcznik rachunkowości warsztatowej dla rzemieślników". Nagrodzona praca ukaże się w Nr. 4 kwartalnika „Praktyczna Wiedza Przemysłowa".

KRAJOWA

TCZEW. **Uroczystość legjonowa.** Odbyła się tu w przepełnionej do ostatniego miejsca sali Grand Hotelu imponująca uroczystość legjonowa, w której wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz reprezentacji dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Dłuższe przemówienie wygłosił starosta Stachowski, kończąc okrzykiem na cześć budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego, podchwyconym entuzjastycznie przez obecnych. Następnie przemawiał burmistrz Tczewa. i inni.

WŁOCŁAWEK. **Zasądzenie komunistów.** Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się rozprawa karna przeciwko 5-ciu komunistom, oskarżonym o kolportaż i przechowywanie bibuły komunistycznej. Wyrokiem sądu okręgowego skazani zostali: Aron Lerer i Wolf Stalkowski — po 2 miesiące więzienia za rozdawanie bibuły komunistycznej, oraz nawoływanie do wystąpień antypaństwowych. Pozostali oskarżeni zostali z braku dowodów uniewinnieni.

ŁUCK. **Potworne morderstwo.** W wsi Romanów pod Łuckiem dokonano potwornego morderstwa, którego ofiarą padło pięć osób z rodziny Bondarczuków, obok dwu ciężko pobitych, z których jedna umarła już również w szpitalu. Śledztwo policyjne doprowadziło do sensacyjnego wyniku: do morderstwa przyznali się syn Bondarczuków, Jan, oraz wnuk Martyniuk, którzy zapragnęli tą drogą jaknajrychlej zawładnąć majątkiem pomordowanych.

GDYNIA. **Nowe prezydjum.** Rada miejska dokonała wyboru nowego prezydenta na 1931 r. Przewodniczącym obrano p. Bolesława Nowackiego, prezesa Związku właścicieli nieruchomości w Gdyni. Na ostatniem posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu, zapadła uchwała przeniesienia siedziby Izby do Gdyni. W związku z tem władze Izby otrzymały polecenie poczynienia kroków, związanych z budową własnego gmachu Izby w Gdyni.

BRZEŚĆ n/B. **Echa morderstwa.** Dochodzenie w sprawie zabójstwa Elki Epelbaum we wsi Sokolówce pow. Pińskiego, ustaliło, iż zbrodni dokonano w celach rabunkowych, że wymienionemu zrabowano 125 rb. w złocie, 18 rb. srebrnych, 30 dolarów, 150 zl. i weksli na sumę około 800 dol. Mordestwa tego dokonali Stefan i Maksym Sliże oraz Bazyli Gryk, mieszkańcy wsi Czarycc, którzy przyznali się do zbrodni. W czasie rewizji, dokonanej w mieszkaniach wymienionych, część zrabowanych weksli odnaleziono. Sprawców zbrodni osadzono w więzieniu.

Zjazd dyrektorów kolei państwowych.

W dniu 12 bm. odbędzie się w Ministerstwie Komunikacji Zjazd wszystkich dyrektorów okręgowych dyrekcyj kolejowych. Zjazdowi przewodniczyć będzie, jak zawsze, p. Minister Komunikacji inż. A. Kühn.

Na zjeździe omawiane będą szczegółowo sprawy walki z przesileniem gospodarczem, które dotkliwie odbija się na kolejnictwie polskiem, oraz sprawy centralizacji akcji kulturalno-społeczno - oświatowej na kolejach polskich.

Ostatnie wiadomości z miasta.

UWAGA NA STRYCHY! Dnia 9 bm. zgłosiła w Komis. III P. P. Ungar Regina, zam. przy ul. J. Hermana 28, że w nocy z dnia 8 na 9 bm. jacyś sprawcy dostali się na strych realności, skąd z przedziału donoszącej skradli bieliznę wart. około 1000 złotych.

Tegoż dnia zgłosiła w Kom. II P. P. Last Hania zam. przy ul. Berka Joselowicza L. 8, że dnia tego około godz. 10, po uprzedniem rozbiciu kłódki od strychu, jakiś sprawca dostał się do wnętrza, skąd skradł na jej szkodę bieliznę wart. 300 zł.

KRADZIEŻE. Płaszcza dla narzeczonej potrzebował jakiś młodzieniec i znalazł go w mieszkaniu Jakóba Gerborga, ul. Panieńska 19. By uniknąć transakcji handlowej, wolał włamać się.

Nawet Ognisko podoficerskie nie odstraszyło rycerzy wytrycha. Bo dnia 9 bm. zgłosił w Kom. IV P. P. Hruza Józef chorąży W. P. że dnia 7 bm. między godz. 10 a 13 jacyś sprawcy po wyłamaniu drzwi dostali się do kancelarji Ogniska podoficerskiego przy ul. Kurkowej 12, skąd skradli kasetę blaszaną zawierającą 461 zł. i 84 gr. gotówką oraz akta, na szkodę zarządu Ogniska podoficerskiego.

Dotkliwszą szkodę poniósł Paweł Iwanciów, który doniósł Policji, że dnia 8 bm. między godz. 19 a 20 jakiś sprawca dostał się przez okno do jego mieszkania skąd skradł 1 złoty zegarek damski z łańcuszkiem i łańcuszek srebrny męski, oraz gotówkę 100 zł., wyrządzając mu szkodę na 1255 zł.

Że skromność w dzisiejszych czasach wcale nie popłaca, o tem przekonał się Jan Dereszowski. Skradł on Zofji Maruszczak tylko 4 zł. i właśnie on został przytrzymany.

Wyprawa po złote runo.

Niezawodny system gry w ruletkę. — Admirał angielski, tenor berliński, „praca“ w Monte-Carlo. — Jak się przegrywa swoje i nie swoje pieniądze. — Epilog w sądzie.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Berlin, w styczniu 1931.

Sąd w Berlinie. Oskarżony, tenor operowy, Niebergall i jego żona, córka geheimrata berlińskiego. Posiadają „niezawodny“ system gry w ruletkę, uzupełniony i poprawiony „matematycznie“ przez admirała angielskiego, którego poznali w Monte-Carlo.

Oskarża młodą parę kupiec berliński, Schneider i jego żona, którzy, dowiedziawszy się o niezawodnym systemie wygrywania, przystąpili do spółki z Niebergallem i sfinansowali przedsiębiorstwo.

Należy dodać, iż pp. N. i pp. S. wypróbowali system w domu, grając na podręcznej małej ruletce. Sukces zupełny!

Herr Schneider wpłacił zatem 3000 marek i wysłał swą małżonkę wraz z pp. Niebergall — narazie do Zoppot. Tu prowadzono małą grę. I pracowano w pocie czoła. „W Zoppotach, zeznaje p. Niebergall, żyliśmy bardzo skromnie i „pracowaliśmy“ w kasynie 10 do 12 godzin na dobę. Przytem trzeba było wciąż sprawdzać nasze tabelki i wyliczenia“.

„System“ funkcjonował w Zoppotach bez zarzutu. P. Schneider otrzymał z Zoppot sporą sumę, wygraną w ruletę.

Teraz — po sukcesie zoppockim — p. Schneider nabrał apetytu i postanowił oprzeć przedsiębiorstwo na trwałych fundamentach handlowych. Zawarł formalną umowę z posiadaczami cudownego systemu.

Umowa ta, jak się wyjaśniło przed sądem w Berlinie, brzmiała tak: Paragraf 1: p. Schneider wypłaca p. Niebergall 3.000 albo 6.000 marek na cele wiadome, przyczem p. Niebergall obowiązuje się wypłacić p. S. 12.500 mk. do 15 stycznia b. r., o ile otrzyma odeń 3.000 mk. na grę, a 25.000 mk. też do 15 stycznia b. r., o ile otrzyma 6.000 mk. na grę; paragraf 2 zastrzega, iż p. Niebergall musi „pracować“ przy ruletce codzień, z wyjątkiem świąt, przyczem obowiązuje go wypłata wygranej w stosunku do p. Schneidra w wysokości 8% d z i e n n i e od pożyczonej sumy.

Na mocy tego fantastycznego układu, pożyczył p. Schneider pp. Niebergall sumę 3.000 marek w celu zastosowania niezawodnego systemu w Monte-Carlo. Otrzymawszy pieniądze, podpisawszy umowę, małżeństwo Niebergall wyjechało do Monte-Carlo i roztasowało się na dobre przy stołach ruletkowych.

Szczęście czy przypadek sprzyjały systemowi admirała angielskiego i tenora berlińskiego. W ciągu pierwszych dni swego pobytu w Monte-Carlo i flirtu z ruletką, p. Niebergall grał, grał i wygrywał. Ale... nie dotrzymał treści umowy p. Schneider, który zamiast siedzieć w Berlinie i pilnować swych interesów handlowych, udał się wraz ze swą żoną do Monte-Carlo, aby przyjrzeć się zbliska, jak też prosperuje przedsiębiorstwo z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą „Niebergall, Schneider i Fortuna“.

Przybywszy do Monte i dowiedziawszy się o początkowych sukcesach Niebergalla i o cudownych właściwościach systemu, p. Schneider stracił zimną krew, zaczął się gorączkować i ustosunkował się do swego wspólnika jak dżokej do wyścigowca. Zaczął go doppingować. Nie dawał mu spokoju. Złamał umowę.

Czy piątek czy świątek wystawał p. Schneider za krzesłem nieszczęsnego Niebergalla, nie pozwalał mu nawet odetchnąć, przeszkadzał w obliczeniach i szeptał wciąż do ucha gorączkowo: „Graj pan! Graj pan!“

Niebergall grał. Grał w dzień powszedni, grał w niedzielę, grał rano, w południe i w nocy. Grał tak długo, aż się zgrał do nitki i przegrał nietylko to co wygrał, ale i cały kapitał zakładowy spółki — 3.000 marek.

Bomba pękła. Pan Schneider wystąpił przeciw tenorowi o zwrot przegranej sumy, imputując mu złą wolę. Sprawa doszła do sądu. Tutaj wyszły na jaw niezwykłe okoliczności i fantastyczna umowa. Sąd stwierdził, iż wobec ogólnej wiary w system nie zachodzi tu wypadek oszustwa. Zarządził natomiast zbadanie oskarżonego tenora Niebergalla — przez psychjatrę, który stwierdził, iż Niebergall jest psychopatę i podlega w silnym stopniu złudzeniom. Po przesłuchaniu świadków sąd uniewinnił Niebergalla.

Tak się zakończyła niecodzienna sprawa wycieczki po złote runo, w toku której okazało się, iż trzeźwy kupiec i przedsiębiorca woli 2.400% od kapitału, włożonego w system rozbicia ruletki w Monte - Carlo, niż normalny zarobek w Berlinie. Pieniądze stracił, sprawę przegrał, a w dodatku stał się pośmiewiskiem Berlina.

R. M.

Ten ma szczęście.

Dwa lata już minęło od czasu, kiedy zamieszkały na Jałowcu dr. Görtenberg został okradziony. Ofiarą nieznanych sprawców padło przedewszystkiem srebro stołowe. Sprawców szukano ale nie znaleziono i poszkodowany położył już krzyżyk na swojem srebrze.

Ale wczoraj stał się prawdziwy cud. Oto w kamienicy przy ul. Wałowej 20, szła sobie do piwnicy po kartofle służąca Marja Jóźków. Patrzy a tu przed nią leży wcale pokaźne zawiniątko. Podjęła je i aż jej oczy pojaśniały, tyle w nim srebra całkiem ładnego znalazła. Okazało się, że jest to owo, przed 2-ma laty, drowi Görtenbergowi skradzione srebro.

Jak rozwiązać zagadkę? Może złodziej nieborak, w międzyczasie dorobiwszy się pieniędzy, ładniejsze sobie srebro sprawił, więc owo stare porzucił? A może go sumenie (choć to dziś rzecz mało popularna) ruszyło? A może — i to jest najprawdopodobniejsze — sprawca nie mogąc spieniężyć srebra, wolał się pozbyć skarbu, który go mógł zaprowadzić do więzienia.

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk niezwykle ciekawej powieści

ANASTAZJI DREWNOWSKIEJ,

autorki drukowanego w naszym odcinku przed paroma miesiącami „Błękitnego Pacquarda“ p. t.

„C Z A T Y“.

Powieść sensacyjna o wysokiem bardzo napięciu. Akcja toczy się wartko od samego początku, przybierając coraz bardziej tajemniczy charakter.

Bogata galerja typów interesujących: chorobliwie zazdrosny mąż, nieszczęśliwa żona, jej wielbiciel z czasów panieńskich, prowincjonalna plotkarka, lekkomyślna flirciarka; typy służby dworskiej... Podwójny wątek akcji, wiążącej się w jedną całość, wiedzie Czytelnika przez długi labirynt niesamowitych wprost przygód, do niespodziewanego rozwiązania tragicznej zagadki.

Styl gładki, potoczysty, wielka rozmaitość epizodów, poczynając od dramatycznych, a kończąc na pełnych humoru i komizmu, dopełniają zalet powieści, która autorce „Błękitnego Pacquarda“ zdobędzie nowe zastępy szczerych zwolenników

REDAKCJA

Z sali koncertowej.

Wieczór recytacji Marji Fedorowiczowej ze współudziałem dr. Henryka Guensberga.

Recytacja przy muzyce jest dziś sztuką zupełnie niemal zarzuconą, a jeżeli kiedyś wydobywa się ją z ukrycia, to po to chyba, by wskazać na nią jako na najdoskonalszy przykład n e g a t y w n y połączenia słowa z muzyką. Możliwość bowiem organicznej syntezy tych dwóch elementów w całość artystyczną jest już z natury rzeczy mocno wątpliwą. Każda z tych sztuk opiera się na różnych z gruntu założeniach psychicznych, warunkujących różne nastawienie tak u twórcy, jak i u słuchacza. Dlatego też ideał połączenia sztuki słowa i muzyki, który przyświecał humanistom florenckim z epoki renesansu, nigdy nie został zrealizowany w całej pełni, ani w ówczesnej operze florenckiej, ani w późniejszym dramacie muzycznym, ani w pieśni, ani nawet — poza nielicznemi wyjątkami — w nowoczesnym kierunku ekspresjonistycznym. W tym ostatnim powstały próby wprowadzenia do muzyki nowej formy recytatywu (t. zw. „Sprechgesang“ Schoenberga), będącego formą pośrednią pomiędzy słowem śpiewanem a mówionem, jako specjalnie akcentującego emocjonalne walory słowa.

U nas — o ile mi wiadomo — sztuka współczesna mało interesuje się temi problemami. Z tem większem zdumieniem słuchaliśmy więc recytacji p. Fedorowiczowej, która potrafiła zdobyć w tym kierunku zupełnie nieoczekiwane rezultaty. W sztuce p. Fedorowiczowej rozróżnić należy dwa czynniki; jej własną, zaprezentowaną nam na tym wieczorze twórczość poetycką, oraz element odtwórczy. Na temat pierwszego z tych elementów nie śmiem oczywiście zabierać głosu. Mogę tylko zauważyć w formie zupełnie osobistej, że poezje, recytowane do muzyki Chopina, wydały mi się bardzo bliskie treścią swą, formą i nastrojem treści i formy tej muzyki, jak gdyby płynęły z jakiegoś wspólnego głęboko ukrytego źródła. Czasem zresztą mimowoli słuchacz koncentrował się tak silnie na elementach muzycznych sztuki p. Fedorowiczowej, że element czysto literacki schodził na drugi plan. Bo też sztuka odtwórcza p. Fedorowiczowej jest niesłychanie interesująca, czego najlepszym dowodem jest fakt, że słuchało jej się cały prawie wieczór bez znużenia. Jest to właśnie typ recytacji pokrewny typowi dramatu ekspresjonistycznego, pośredni pomiędzy recytacją mówioną a śpiewaną. Niesłychanie subtelne wyczucie walorów muzycznych danej kompozycji odnośnie do jej melodji, rytmu i formy, wyjątkowo piękny głos o bardzo bogatej skali modulacji i umiejętność posługiwania się nim jako świetnym środkiem nastroju, oraz szczerość i bezpośredniość odczucia — oto główne cechy talentu recytatorskiego p. Fedorowiczowej, która zyskała wczoraj we Lwowie rzetelny sukces artystyczny. Jest on zabarwiony nutą własną, wybitnie indywidualną i wnosi nowe wartości, do kierunku, w którym, — jak to zauważyliśmy już powyżej — specjalnie trudno o uzyskanie wrażenia naprawdę estetycznego.

Akompanjament dr. H. G u e n s b e r g a dostrojony był bardzo dobrze do tonu całości, zaś wykonaniem Fantazji op. 14 Szymanowskiego i Chopina Sonaty B-moll dał dr. Guensberg nowy dowód swego rzetelnego talentu muzycznego. Wprawdzie w I. części Sonaty niektóre szczegóły z punktu widzenia czysto pianistycznego dawały pole do dyskusji, jednakowoż niezwykle piękna interpretacja marsza żałobnego i części ostatniej świadczyła o bardzo poważnych zamierzeniach artystycznych.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

Londyński komisarz ruchu.

O ciekawej nowości donoszą ze stolicy Anglii. Oto, ze względu na niesłychany rozwój ruchu samochodowego w Londynie, ukazał się dekret ministerjalny, mianujący znanego prawnika, Robinsona, specjalnym komisarzem ruchu w olbrzymiem mieście i jego okolicach.

Jest to całkiem nowy urząd, od którego wyłącznie zależeć będzie regulowanie ruchu ulicznego w Londynie i stosowanie środków odpowiednich.

Kryzys na rynku sprzedaży statków morskich.

Wskutek ogromnej depresji na rynkach frachtowych, ceny sprzedażne statków morskich spadły obecnie do 40% w porównaniu z połową 1930 r.

Kompetentne czynniki żeglugowe określają, że frachty w roku 1930-31 są najniższe, i nienotowane tak nisko od lat 40. W porównaniu z rokiem 1913 koszty eksploatacyjne statków morskich wzrosły obecnie o 70%, co tembardziej pogłębia kryzys na rynku sprzedaży statków morskich.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 9 stycznia.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.89'50.

W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.91'40—8.91'60, Londvn [illegible].31—43.34, Zurych 172.90—173.00, Praga [illegible].43—26.45, Wiedeń 125.47—125.55, Berlin [illegible].30—212.40.

Dolary silniejsze przy zwiększonem lokal[illegible] zapotrzebowaniu.

Na Giełdzie akcyjnej niedoszło do transakcji z powodu braku popytu. Usposobienie ospałe, tendencja zniżkowa.

Poza Giełdą kupowano dolarówkę po zł. 46.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 9 stycznia.

Sytuacja bez zmiany. Ceny utrzymują się na wysokości ostatnich notowań. Owies nadal poszukiwany.

Tedencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 9 stycznia 1930

Berlin	168·80·—	N. Jork	709·65·—
Budapeszt	124·01·—	Paryż	27·84·00
Bukareszt	4·20·—	Praga	21·02·25
Kopenhaga	189·75·—	Warszawa	79·78
Londyn	34·46·08	Znrych	137·55·—
Medjolan	37·16·50	Czerniowce	43·50

AKCJE.

Renta majowa	1·17·05	Silesia	2·75
Renta lutowa	1·24·0	Alpiny	14·10
Dunaj S. Adria	88·80	Berg u. Hüt.	520·—
Bankverein	16·60	Kompas	12·25
Poldi Hütten	107·85	Unionbank	3·30
Länderbank	22·—	Bodenkredit	94·—
Rima	56·50	Kreditanstalt	46·86
Skoda	253·—	Austr. kol. p.	38·05
Hipoteczny	61·—	Goleszów	238·
Kolej półn.	13·69·—	Browary	106·50
Cement	79·50	Prager Eisen	569·—
Zieleniewski	18·70	Siersza	12·75
Apollo	124·—	Nafta	28·50
Fanto	—·—	Rakszawa	—·50
Karpaty	2·59	Bank Małop.	—·30
Galicja	19·95	Schodnica	10·—

Co usłyszymy przez radjo?

Poniedziałek, 12 stycznia.

LWÓW (381). AUDYCJE WŁASNE ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ. Godz. 20.00: Kustosz Muzeum Przemysłowego we Lwowie p. Henryk Cieśla wygłosi ciekawą prelekcję na temat: „Dziwactwa i ciekawostki współczesnego mieszkania".

Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie i hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. — Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10—13.00: Koncert z p'yt gramofonowych. (Płyty na żądanie radjosłuchaczy.) Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13.00—15.50: Przerwa. — 15.50: Transmisja z Warszawy. Lekcja języka francuskiego. Lektor p. Lucien Roquigny. — 16.15: Transmisja z Wilna. Program dla dzieci. Pogadanka p. Ireny Łubiakowskiej p. t. „Nasz przyjaciel - pies". Program dla dzieci starszych i młodzieży: Feljeton E. Porębskiego pt. „Jak można się zabawić jedną szklanką wody". — 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15: Transmisja z Warszawy. „Najwięksi konsumenci w świecie zwierzęcym" — wygł. prof. Stanisław Sumiński. — 17.45: Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". — 18.45: Rozmaitości. — 19.10: Transmisja z Warszawy. Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza. — 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 19.35: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.40: Transmisja z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.55: Płyta gramofonowa. — 20.00: P. Ludwik Szwarzer wygł. pogadankę „Życie artystyczne dzisiejszego Lwowa". (Kwadrans dla plastyków.) — 20.15: Transmisja z Warszawy. Pogadanka. — 20.30: Transmisja z Warszawy. Koncert popularny z płyt gramofonowych. Kwadrans literacki: „Przez tydzień — aktorem", nowela Michała Bałuckiego. — D. c. koncertu. — 22.00: Transmisja z Warszawy. P. Cezary Jellenta wygłosi feljeton p. t. „Rentjer francuski". — 22.15: Koncert z płyt gramofonowych.

KOCHASZ POLSKIE MORZE — POPIERAJ FLOTĘ POLSKĄ!

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 stycznia 1930

Bank Dysk.	108·—	Modrzejów	10·25
Bank Handl.	108·—	Ostrowiec B.	40·—
Bank Kredyt.	110·—	Sole potas.	92·—
B. Zw. Sp. Zar	72·50	Starachowice	13·00
Puls	56·—	Częstocice	31·50
Bank Polski	157·50	Syndykat roln.	10·—
Dąbrowa	42·50	Zieleniewski	30·50
Siła i swiatło	66·—	Zawiercie	38·—
Spiess	80·—	Haberbusch	106·—
Cukier	34·00	Borkowski	3·—
Węgiel	37·—	Bank Mołop.	27·—
Norblin	31·—	Klucze	—·—
Cegielski	40·25	Siersza	29·50
Lilpop Rau	22·50	Rudzki	10·00
Bank Zach.	70·—	Spirytus	22·—
Firlej	31·—	Wysoka	135·—

4% pożyczka inwestycyjna 100·00
5% pożyczka dolarowa 46·25·—
5% pożyczka konwersyjna 48·00
3% pożyczka budowlana 50·—
6% pożyczka kolejowa 1920 r. 47·—
5% pożyczka dolarowa 1920 69·50
7% pożyczka stabilizacyjna 79·25
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·—
8% obligacje Banku Gosp. Kraj. 94·—
10% pożyczka kolejowa stabilizac. 102·75

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 10 stycznia 1930

Dolary St. Zj.	8·90·—	Franki fr.	34·92·25
Belgja	124·46·—	Holandja	359·15·—
Kopenhaga	238·45·—	Londyn	43·31·75
Nowy Jork	8·91·06	Paryż	35·01·00
Berlin	212·22·—	Bukareszt	5·30·05
Praga	26·43·00	Szwajcarja	172·90·—
Sztokholm	238·85·—	Wiedeń	125·50·—
Włochy	46·73·—	Gdańsk (of.)	173·08·—

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. III. 2952/28. Dnia 16 lutego 1931 godzina 10 sala III. odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja połowy realności whl. 5/III. dzielnicy miasta Lwowa. Najniższa oferta 4280 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki miejski, Oddział III.

Lwów, dnia 25 listopada 1930. 124

E. 2697/30. W sprawie egzekucyjnej wierzyciela popierającego Izaka Müllera w Krynicy zdroju, zastąpionego przez adwokata Dra Bertolda Sterna w Nowym Sączu — przeciw zobowiązanej Izraelickiej Gminie Wyznaniowej w Krynicy zdroju o 1000 zł. zpn. — odbędzie się dnia 27 lutego 1931 o godzinie 9 w Sądzie powiatowym w Muszynie licytacja realności lwh. 201 gm. Krynica zdrój. Wartość szacunkowa 20.430 zł. Najniższa oferta 13.620 zł. Warunki licytacyjne można przejrzeć w Sądzie przed licytacją. 161

Sąd powiatowy.

Muszyna, dnia 4 stycznia 1931.

E. 3036/29. Edykt licytacyjny. Dnia 14 stycznia 1931 o godz. 10 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie, biuro 26 licytacja realności obj. whl. 571 i 2245 gminy Borszczów — dom mieszkalny z ogrodem Klary Kawałek, żony Ozjasza własnych, oszacowane: realność obj. whl. 571 na 10.115 zł., najnższa oferta 5.057 zł. 50 gr., zaś whl. 2245 na 700 zł., najniższa oferta 350 zł., poniżej których sprzedaż nie nastąpi. 163

Sąd grodzki, Oddział VI.

Borszczów, dnia 11 grudnia 1930.

E. 611/29. Edykt licytacyjny. Dnia 10 lutego 1931 godz. 11 w biurze Nr. 6 tut. Sądu odbędzie się licytacja realności w Połchowej położonej, składającej się z połowy pbudl. 11 i połowy pgr. 140/1, 142/1, 144/1, 145/1, 148/8, 159/1, 159/3 i 159/2. Wartość szacunkowa 4.407 zł. 18 gr. Wadjum 440 zł. 71 gr. Najniższa oferta 2203 zł. 59 gr. Rzeczowo uprawnionych wzywa się, by najpóźniej na terminie licytacji przed rozpoczęciem zgłosili swe prawa do tej nieruchomości pod rygorem pominięcia ich w tem postępowaniu licytacyjnem.

Sąd grodzki. 164

Dubiecko, dnia 20 grudnia 1930.

E. 274/30. Edykt licytacyjny. Strona zobowiązana Michał Wanat syn Grzegorza z Zyndranowej obecnie w Argentynie. Na wniosek strony egzekwującej Marji Chomiakowej żony Teodora odbędzie się dnia 13 stycznia 1931 r. o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 4 na zasadzie poprzednio zatwierdzonych warunków licytacja realności: Księga gruntowa gm. Zyndranowa, lwh. 181, 2/6 części pblk. 127 i 2/6 części pgrlk. 481, 482, 494, 495, 496, 4[illegible] 498, 501, 502, 503, 506, 507, 508, 511, 512, 515, 516, 526, 527, 531, 538, 545, 553, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 577, 11276, 11277, 11279, 11280, 11281, 11282, 11283, 11284, 11285, 11286, 11287, 11289, 11290, 11292, 11275, łącznego obszaru 12 morgów 572 s. kw., z czego na zobowiązanego przypada 4 morgi 190 s. kw. Wartość szacunkowa z przynależnościami 3.200 zł. 34 gr. Najniższa oferta 2.133 zł. 49 gr. Nieruchomość sprzedać się mająca składa się z zabudowań gospodarczych oraz pola ornego, łąk i pastwisk, które są w posiadaniu Hrycia Wanata. Przynależności niema żadnych. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. — Z powodu zniszczenia ksiąg gruntowych gm. Zyndranowa wzywa się tych wszystkich, którzy jakiekolwiekbądź roszczą sobie prawa rzeczowe do sprzedać się mającej nieruchomości, by zgłosili najpóźniej na dzień przed wyznaczoną licytacją, gdyż w przeciwnym razie uwzględnione zostaną o tyle, o ile w aktach egzekucyjnych będą wykazane. 165

Sąd powiatowy.

Dukla, dnia 21 listopada 1930.

E. 3312/30/8. Edykt licytacyjny. Dnia 13 stycznia 1931 o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w Sądzie pow. w Kołomyi w biurze Nr. 70 licytacja realności whl. 949 gminy Zamulińce, składającej się z 2/8 części parcel grunt. 579/2, 580/2, 663, 828/1 i 828/2, wartości 550 zł. Najniższa oferta 366 zł. 66 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 166

Sąd powiatowy, Oddział I.

Kołomyja, 4 grudnia 1930.

E. II. 1144/28/7. Strona zobowiązana Wojciech Dyda w Tylce. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Katarzyny Sumalowej im. własnem i imieniem małol. Romana Kowalczyka z Maniów odbędzie się dnia 6 lutego 1931 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 3 na zasadzie ts. zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Tylka, 6/48 części realn. lwh. 45, 103, 120 i 126. Oznaczenie realności: Parcela gruntowa. Wartość szacunkowa 731 zł. 22 gr. Najniższa oferta 526 zł. 64 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 167

Sąd powiatowy, Oddział II.

Krościenko n/D., dnia 28 listopada 1930.

E. 935/29/14. Strona zobowiązana Franciszek Babiak z Grywałdu. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej małol. Józefa Adamczyka działającego przez matkę i opiekunkę Zofję Tomalakową w Krościenku n/D., odbędzie się dnia 6 lutego 1931 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 3 na zasadzie ts. zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Gmina Grywałd, 1/8 części realn. lwh. 55, 1/16 części realn. lwh. 130, 3/64 części realn. lwh. 255. Oznaczenie realności: parcela budowlana i gruntowa. Wartość szacunkowa 650 zł. 95 gr. Najniższa oferta 400 zł. 63 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 168

Sąd powiatowy.

Krościenko n/D., dnia 5 stycznia 1931.

E. 1182/29/16. Strona zobowiązana Andrzej Majerczak zw. Cir ze Szczawnicy Wyżniej. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzegwującej małol. Ewy Zachwiejównej działającej przez matkę i opiekunkę Rozalję Zachwieja i Rozalji Zachwieja w Szczawnicy odbędzie się dnia 6 lutego 1931 o godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. 3 na zasadzie ts. zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Szczawnica Wyżnia, 1/11 części realności lwh. 31, 1/66 lwh. 278, 1/66 lwh. 1237, 7/220 lwh. 15[illegible] 1/11 lwh. 1689, 1/44 lwh. 1928, 1/44 lwh. 1393. Oznaczenie realności: parcela budowlana i gruntowa. Wartość szacunkowa z przynależnościami 1.696 zł. 56 gr. Najniższa oferta 1131 zł. 04 gr. Do realności whl. 31 ks. gr. gm. Szczawnica należą następujące przynależności: dom, stodoła z boiskiem, stajenki, chlewki i komórki, oszacowane na 331 zł. 81 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 169

Sąd powiatowy.

Krościenko n/D., dnia 28 listopada 1930.

E. 838/30. Dnia 20 stycznia 1931 roku odbędzie się licytacja całej realności lwh. 208 ks. gr. gminy kat. Rymanów. Realność ta oceniona jest na 4092 zł. 50 gr., najniższa oferta wynosi 2.164 zł. 65 gr., poniżej tej ceny sprzedaż nie dojdzie do skutku. 170

Sąd powiatowy, Oddział I.

Rymanów, dnia 20 listopada 1930.

E. V. 1758/29/12. Strona zobowiązana: 1) Antonina Geiger, 2) Ferdynand Geiger, 3) Ernestyna Geiger, 4) Ernest Geiger, 5) Dora z Geigerów Rosenbergowa, wszyscy niewiadomi z miejsca pobytu, przez kuratora Samuela Verständiga w Rzeszowie. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie odbędzie się dnia 27 stycznia 1931 roku o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 7 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gurntowa Rzeszów, whl. 243. Oznaczenie realności: realność ta składa się z parceli budowlanej lkat. 163, o obszarze 198 m. kw. z posiadaniem tej parceli połączone jest użytkowanie ściany sąsiada. Wartość szacunkowa z przynależnościami 4360 zł. Najniższa oferta 2180 zł. Do realności whl. 243 ks. gr. gm. Rzeszów należą następujące przynależności: parkan 20 m. długi, oszacowany na 100 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 171

Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 9 grudnia 1930.

E. 2194/30. Edykt licytacyjny. Dnia 13 lutego 1931 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie grodzkim w Śniatynie w biurze Nr. 9 licytacja pbud. 247 z 2 domami i pgr. 272/2 i 273/2 gm. Krasnostawce, zobowiązanej Anny z Antoniuków Kłewczuk własnych, wartości 2352 zł. Najniższa oferta wynosi 1568 zł. 172

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Śniatyn, 27 grudnia 1930.

E. XII. 5558/29. Dnia 26 stycznia 1931 godzina 10 biuro Nr. 94 odbędzie się licytacyjna sprzedaż realności, składających się z whl. 66, 67, 1121, 233, 236, 123, 801, 1015, 870 i 279 gminy Pawełcze. Wartość powyższych whl.: 66 — 2830 zł., 67 — 3390 zł., 1121 — 150 zł., 233 — 6800 zł., 236 — 6590 zł., 123 — 780 zł., 801 — 635 zł., 467 — 2410 zł., 1015 — 850 zł., 870 — 2190 zł., 279 — 660 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 173

Sąd powiatowy, Oddział XII.

Stanisławów, 13 listopada 1930.

UPADŁOŚCI.

Sa 120/30/104. Postępowanie ugodowe dłużników firmy „Metzger i Bergner" wpisanej do rejestru handlowego pod firmą „Metzger i Bergner" skład towarów tekstylnych we Lwowie oraz Mendla Metzgera i Oskara Bergnera jest zakończone. 156

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 3 listopada 1930.

Sa 180/30. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Dawida Hersza Herziga, handlarza towarów żelaznych w Turce. Komisarz ugodowy naczelnik Sądu powiatowego w Turce Władysław Schmidt. Zarządca ugodowy Józef Stemerman, kupiec w Turce. Wzywa się wierzycieli, aby swe wierzytelności zgłosili do dnia 31 stycznia 1931. Audjencję ugodową wyznacza się na dzień 13 lutego 1931 godz. 9 w Sądzie powiatowym w Turce biuro Nr. 3. 162

Komisarz ugod. przy Sądzie powiatowym.

Turka, dnia 24 grudnia 1930.

IX. Nc. 340/30. W sprawie ugodowej Edmunda Horwatha odroczono audjencję ugodową na dzień 16 stycznia 1931 godzina 10 rano w tut. Sądzie wobec przyjęcia zmiany projektu ugody przez dłużnika podwyższającego wysokość zaspokojenia pretensji na 52%.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Tłuste, dnia 12 grudnia 1930. 174

Sa 99/30. Postępowanie ugodowe Józefa Engla w Przeworsku zastanowione (cofnięcie wniosku). 175

Sąd okręgowy.

Rzeszów, 29 listopada 1930.

Sa 28/30. Postępowanie ugodowe dłużnika Herscha Weinmana w Tarnobrzegu I. Sa 28/30 zastanowione (niestawiennictwo wierzycieli na audjencji ugodowej). 176

Sąd okręgowy.

Rzeszów, dnia 29 listopada 1930.

I. 2. Sa 81/30/2. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku Feigi Schiff, kupcowej w Sanoku. Komisarzem ugodowym S. S. O. Gustaw Bernhaut. Zarządcą ugodowym Dr. Wasyl Bławacki, adwokat w Sanoku. Audjencja ugodowa w tut. Sądzie biuro Nr. 10 dnia 13 stycznia 1930 godz. 9 przedpołudniem. 179

Sąd okręgowy, Wydzaił I, S. 2.

Sanok, dnia 17 grudnia 1930.

Sa 95/30. Zatwierdzenie ugody. Zawartą między dłużnikiem Zygmuntem Lechnerem w Stanisławowei, a jego wierzycielami przy audjencji dnia 14 sierpnia 1930 ugodę zatwierdza się. 188

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 11 października 1930.

Sa 71/30. Zatwierdzenie ugody. Zawartą między dłużnikiem Meschulimem Leibem Bergerem, kupcem w Stanisławowie a jego wierzycielami przy audjencji dnia 30 czerwca 1930 ugodę zatwierdza się. 189

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 11 października 1930.

Sa 110/30. Zatwierdzenie ugody. Zawartą między dłużnikami Leibą i Izakiem Mayer w Stanisławowie a ich wierzycielami przy audjencji dnia 8 lipca 1930 ugodę zatwierdza się

Sąd okręgowy. 190

Stanisławów, 11 października 1930.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 376/30. Dmytro Matwijiszyn, urodzony 1887 w Hrebennem, zginął jako żołnierz austrjacki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 157

Sąd okręgowy.

Lwów, 26 września 1930.

T. 218/30. Wasyl Paraszczyszyn, urodzony 1879 w Szczercu koło Niemirowa, zginął jako żołnierz austrjacki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 158

Sąd okręgowy.

Lwów, 20 września 1930.

T. 438/30. Michał Miśków, urodzony 1896 w Lubieniu wielkim, zginął w wojnie polsko-ukraińskiej. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 159

Sąd okręgowy.

Lwów, 27 października 1930.

T. 453/30. Teodor Porodko, urodzony 1890 w Kulikowie, zginął jako żołnierz austrjacki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 160

Sąd okręgowy.

Lwów, 14 listopada 1930.

ZMIANA NAZWISK.

LWOWSKI URZĄD WOJEWÓDZKI.

L. AC. 3/nazw. ex 1931.

We Lwowie, dnia 7 stycznia 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Mendel Murmelstein, syn Pessli, urodzony w Drohobyczu dnia 27 listopada 1888 roku, zamieszkały w Berlinie, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Murmelstein" na nazwisko „Schönfeld".

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24/X 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 478 wolno z ważnych powodów zgłosić przeciw jej uwzględnieniu sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim", które równocześnie zarządza się. 155

ZA WOJEWODĘ:

(—) Krechowiecki w. r.

Radca Wojewódzki.

SKRADZIONE DOKUMENTY.
NINIEJSZEM UNIEWAŻNIAM skradzioną mi legitymację Nr. 16, wystawioną przez Dyr. Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Warszawie dnia 27 czerwca 1929, opiewającą na nazwisko Inż. Rudolf Hauser. 135-3

WACŁAW RACZYŃSKI. 7)

Zegar z wieży.

(NOWELA).

Pod koniec listu pisał Jan:

„Wiedząc, iż nie ludzka to siła odwrócić raz rzuconą klątwę, zamilczałem przed policją kilka szczegółów towarzyszących śmierci pana mego.

Policja wchodząc do sypialni pana, zastała drzwi otwarte. Na zapytanie jej — kto drzwi te otworzył? zeznałem, iż uczyniłem to ja. Rzeczy jednak miały się zupełnie inaczej. Gdy nad ranem szedłem do sypialni hrabiego, drzwi zastałem już wywalone, a niektóre przedmioty, stojące przy łóżku, porozrzucane. Mógł je porozrzucać podczas agonji pan hrabia i z początku nawet tak sądziłem. Jednakże oglądając trupa, wyjąłem z kurczowo zaciśniętej dłoni prawej ręki pistolet. Początkowo nie spostrzegłem go, gdyż dłoń, w której tkwił, zwieszała się za łóżkiem, od strony ściany, a nawet została tam wtłoczona.

Pistolet był niewystrzelony, stalowa kula mimo swej grubości była cała pogięta. Z pistoletu tego niegdyś pan mój zastrzelił Zenona Bejera, a potem zwykł go zawsze nosić przy sobie. Zestawiwszy tożsamość kolosalnej przy zgięciu lufy siły, której nikt z żyjących w okolicy nie posiadał, doszedłem do wniosku, iż pana mego zamordował nieboszczyk — były kat Bejer. W tym sądzie utwierdziło mię i drugie jeszcze spostrzeżenie.

Nim przyszła policja, udałem się do wieży zegarowej, którą zastałem otwartą. Klucze do wieży znajdowały się zawsze u mnie i były tam także tej nocy.

Poza tem zauważyłem jeszcze jeden szczegół, który w następstwie nie wydał mi się błahym. Oto zegar na szczycie wieży, zepsuty, niechodzący już od kilkudziesięciu lat, posunął się o dziesięć minut“.

Odjąłem papier od oczu. Było rzeczą niezbitą, że pisał to nieboszczyk mój opiekun. Co za cel miałby stryj w podrabianiu tego papieru. Nie, zresztą charakter pisma był na pewno Jana. Więc może jakieś ukryte cele miał Jan... Myśl ta nie wytrzymywała wszelkiej krytyki. Cóż wobec tego znaczyłyby wtedy, przed laty jego lęk i słowa, które wymówił do siebie.

Myśli, jak czarne ptaki obsiadły mi głowę. Zrobiło mi się nagle zimno i poczułem dopiero teraz, iż noc jest chłodna. Dookoła była głucha, przygniatająca cisza. Siedzieliśmy w słabem świetle gasnącej lampy, o której klosz raz po raz uderzając skrzydłami, obijały się ćmy nocne.

Podniosłem oczy na stryja. Trwał w niemem osłupieniu, z grozą strasznego oczekiwania na twarzy.

Spojrzałem na Marję Janinę. Oblicze jej wyrażało jeszcze większą trwogę.

Nagle na piersiach swych wyczułem miarowy chód zegarka; wyrwałem go z kieszeni.

Dziś także był 12 sierpnia. Dziad mój i ojciec pomarli nagle w tym samym dniu, w tych samych odstępach czasu i o tej samej dwunastej godzinie.

Spojrzałem na wskazówki, przeszły już wpół do dwunastej.

Nagle krzyknąłem! — straszna myśl uderzyła o mą świadomość.

Przypomniałem sobie jeden szczegół, który zauważyłem, wysiadając przed zamkiem z powozu.

— Stryju! — zawołałem — kto przesunął zegar na wieży, na godzinę 12 m. 20.

Nigdy nie widziałem w obliczu ludzkiem tyle powagi i nigdy nie słyszałem tyle grozy w ludzkim głosie:

— Ten zegar posunął się sam, słyszysz, sam! Gdy ojciec twój konał, stałem na dziedzińcu i kurczowo ściskając klucz od wieży w dłoni, widziałem jak się posuwał, rozumiesz, jak się sam posuwał!...

W głowie zaszumiało mi, i na chwilę straciłem przytomność.

— To nieprawda — jęknąłem, broniąc się przed jakąś potworną sugestją, którą walczył ze mną ów starzec.

Obrona moja była jednak beznadziejna. O tem samem pisał, tam — dalej, pod koniec listu, i Jan.

Zdawało mi się, że krew powoli, po kropelce odpływa mi od mózgu. Więc albo ja! z całą moją kulturą, ze wszystkimi ludźmi, że wszystkiem tem, co mię otacza, co wiem, co zostało sprawdzone, uznane za pewnik, jestem warjatem, albo warjatem jest mój stryj i warjatem był ten Jan. A może ten Jan był jednocześnie mordercą.

— Ach tam! tam — krzyknęła strasznym głosem Marja Janina i drżącą rękę wyciągnęła w stronę ogrodu.

Okrągłe, fosforycznie przyciągające ognie czołgały się ku nam po ziemi, zbliżały się ku werandzie — rosnąc — rosnąc, zmieniając się w dwie wielkie oślepiające kule.

Marja Janina cofnęła się ku drzwiom, w obłędzie paznokcie wpiła w policzki.

Spostrzegłem się pierwszy.

— Marjo! patrz, już nic, już nic nie widać. To kot, przeleciał koło werandy i spojrzał na nas.

(Dok. nast.)

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) **15 gr.** — za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowej w nadesłanem nekrologji **40 gr.** — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych **60 gr.** — po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** — drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.** — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** — Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.** — tekstowa **600 zł.** — pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe **50%**, — zamiejscowe **30%** droższe.

„Drukarnia Polska, Lwów, ul Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**